

Lepiej być przedsiębiorcą w Botswanie niż w Polsce!

Autor tekstu: **Wojciech Rudny**

Czy może być lepsze miejsce dla biznesu niż w Polsce? Poza USA oczywiście i innymi lepiej rozwiniętymi ekonomicznie i technologicznie państwami Zachodu. Okazuje się, że tak. A oto przykład. Kraj ten położony jest w południowej Afryce. W przeciwieństwie do Polski nie ma dostępu do morza, co sprawia, że pod wieloma względami jest on uzależniony gospodarczo od swoich sąsiadów. Większość tego kraju zajmuje półpustynna kotlina Kalahari. Na północy znajduje się bagienny obszar śródlądowej delty Okawango. Większość terytorium tego państwa porasta ciernista sawanna, a tylko około jeden procent — widne, suche lasy. Kraj ten nazywa się BOTSWANA. I jak ocenia Bank Światowy w swoim dorocznym rankingu „Doing Business”: ten „dziki” kraj jest lepszym miejscem do robienia interesów niż położona w samym środku Europy „cywilizowana” Polska!

Totalne rządy polit-biurokratów

Ale to nie wszystko. Nawet w odległej Kolumbii, która kojarzy się nam zwykle z narkotykowymi gangami, czy w dalekiej postsowieckiej republice Kirgiskiej, gdzie 93% powierzchni kraju zajmują góry, atmosfera do prowadzenia biznesu jest zdecydowanie lepsza niż w demokratycznej Polsce Anno Domini 2008, czyli 19 lat po upadku systemu komunistycznego! Zdziwiające jest to, że pomimo rządów prawicowych w Polsce. Do tego rządów formacji określającej siebie jako liberalna (Platforma Obywatelska), która ze swego założenia powinna sprzyjać rozwojowi ekonomicznemu naszego kraju, Polska jest coraz bardziej w tyle – nie tylko za tzw. nowymi krajami Unii Europejskiej, ale nawet za tak dla nas egzotycznymi, jak Botswana, Kirgistan czy Kolumbia.

Co więcej, daje się zauważyć w naszym kraju niebezpieczną tendencję: bez względu na rządzącą w Polsce formację polityczną, co roku pograżamy się wszyscy w coraz większej biurokratyzacji. Świadczy o tym m.in. i to, że w kwestii podatkowej jest w Polsce jeszcze gorzej niż w ubiegłym roku. Jesteśmy wg badań Banku Światowego dopiero na 142 miejscu (spadliśmy o 17 pozycji w stosunku do ubiegłego roku)! Coraz więcej czasu zajmuje polskim przedsiębiorcom zmaganie się z biurokracją i „papierkami” przez nią wymyślaną. Czas, w który polski biznesman powinien poświęcić na rozwój swojego przedsiębiorstwa, musi tracić na tak naprawdę nikomu niepotrzebną, nieefektywną, i całkowicie jałową „pracę papierkową”. To jest skandal!

Spróbujmy jednak odpowiedzieć sobie na pytanie. Jaka jednak licząca się formacja polityczna w Polsce jest tak naprawdę żywotnie zainteresowana ograniczeniem rządów polit-biurokracji? Odpowiedź nasuwa się tylko jedna: żadna! To tak jakby owa formacja polityczna sama podcinała gałąź, na której siedzi. Dlatego synekury i nepotyzm kwitnie w najlepsze. Nawet w czasach rządów „liberałów”. I nie jest to tylko sprawa dotycząca bezpośrednio polskich ludowców z PSL-u, o których było ostatnio tak głośno w mediach, ale wszystkich bez wyjątku polityków. Każdy z nich ma przecież rodziny, krewnych i znajomych – „kolesi”...

Kto do polityki?

Najgorsze jest jednak to, że do polityki garnie się cała rzesza nie tylko bezrobotnych inteligentów, którzy nie mają żadnego innego pomysłu na swoje życie, jak właśnie polityka, ale całe rzesze nieudolnych „przedsiębiorców”, którzy nie tylko nie odnieśli żadnych sukcesów na polu gospodarczym, ale spotkała ich tam sromotna klęska. Gdyby bowiem odnosili jakies sukcesy, nie mieliby już czasu na zajmowanie się polityką w pełni profesjonalnie, tzn. na pełen etat. Znam wielu odnoszących sukcesy przedsiębiorców. Żadnemu jednak z nich do głowy nawet nie przyszło, by na poważnie zajmować się polityką. Nie mają oni na to czasu. Dlatego że odnoszą sukcesy w biznesie, a pomimo to — a może właśnie dlatego! — muszą każdego dnia zmagać się z polską biurokracją. Z biurokracją, która nie ułatwia im życia, ale wręcz utrudnia na każdym dosłownie kroku. Wystarczy, że firmie trochę lepiej się wiedzie, wzrastają jej obroty i dochody, zaraz pojawiają się jak hieny urzędnicy skarbowki i innych instytucji z nadzieją na łatwy i obfity żer. Pewnie nie jest to tylko nasza polska przypadłość, bo i w

popularnej grze finansowej Cashflow, opracowanej przez Amerykanina Roberta Kiyosakiego, wizyta urzędników skarbowki (nawet amerykańskiej) zawsze wiąże się z utratą czasu i pieniędzy.

SkoQ.pl

Świetny biznesman-polityk to w Polsce rzadkość

Do chlubnych wyjątków należą w Polsce politycy tacy jak kontrowersyjny, aczkolwiek skuteczny w swoich spektakularnych działaniach, Janusz Palikot, który odniósł wcześniej sukces na polu gospodarczym. Jest on wciąż raczej wyjątkiem potwierdzającym postPRLowską regułę. To, co w lepiej rozwiniętych ekonomicznie społeczeństwach jest normą, u nas jest wyjątkiem, tzn. świetny biznesman i zarazem odnoszący sukcesy polityk. To się w Polsce prawie w ogóle nie zdarza. Może i bierze się to stąd, że biurokracja, chcąc skutecznie unieszkodliwić swoją konkurencję – już w samym zarodku, ją likwiduje: mnożąc liczne kary, zakazy, nakazy, formularze... Polski przedsiębiorca, choćby nawet chciał, to nie ma już czasu na zajmowanie się polityką.

Zbyt wiele czasu zajmuje mu uganianie się i walka z polską biurokracją. Dlatego do polityki garną się ludzie bez zajęcia, bezrobotni, bez sukcesów na jakimkolwiek polu – nie tylko gospodarczym, ale i nawet społecznym. W działalności politycznej upatrują oni dla siebie dobry, właściwie jedyny i najlepszy interes. Bo przecież tutaj nie ma tylu zakazów, ograniczeń i tylu biurokratycznych uniedogodnień – które zgotował przecież człowiek człowiekowi – jak w działalności gospodarczej. Właściwie wystarczy pełnoletniość i niekaralność, i można być nawet... bezrobotnym...

Pamiętam jak jeden z takich młodych, nieupierzonych jeszcze „polityków” z PiSu (choć formacja ma w tym przypadku całkowicie drugorzędne znaczenie), prosił mnie kiedyś o pomoc w wydruku ulotek i plakatów wyborczych. Przy czym, jak twierdził, nie tylko nie miał pieniędzy, i pewnie liczył, że spotkał w swoim życiu kolejnego frajera, który zrobi mu to za przysłowiowe w języku młodych „free”, ale był... bezrobotny, i nie miał żadnego doświadczenia w jakimkolwiek zawodzie czy pracy społecznej. Ja już pewne doświadczenie mam. Choć sam nigdy nie zostałem w bezpośredni sposób wystrychnięty na dudka przez jakiegoś kandydata na radnego czy posła, to jednak znajomi drukarze opowiadali mi o tych „politykach”, którzy zamówili u nich druk ulotek i plakatów z opóźnioną płatnością, po czym nigdy już nie uregulowali swoich należności. Oto jacy ludzie chcą nas reprezentować! Oto jak wygląda w praktyce PKZCP, czyli Polityczna Kariera Za Cudze Pieniądze. Kradną już, zanim nawet rozpoczął na dobre...

Ze względu na ogólną i szczególną marnotę całej tej postaci, zupełnie o tym kandydacie zapomniałem i nie śledziłem już potem jego kariery politycznej. Zbyłem go od razu. To że nie miał pieniędzy, a uważał się za polityka, nie zraziło mnie aż tak bardzo do niego, jak to, że nie miał żadnego zajęcia, żadnego doświadczenia w pracy społecznej, a przecież chciał mnie i innych obywateli reprezentować w ciele ustawodawczym mojego kraju. Był kompletnym zerem, a może był „mniej niż zero”, jak śpiewał kiedyś w jednej z piosenek Janusz Panasewicz (wokalista i lider zespołu Lady Pank)?

Ale takich kandydatów na radnych i posłów III RP w Polsce niestety mamy. Sądzę, że nie jest to odosobniony tylko przypadek. Tacy ludzie – bez doświadczenia w pracy społecznej i gospodarczej, bez pojęcia o gospodarce, ekonomii, prawie, lgną niestety do partii politycznych, stowarzyszeń. Chcą nas reprezentować w radach miast, sejmikach, sejmie, bo chcą diet; chcą pracy w urzędach i stanowisk, bo chcą stałych i pewnych dochodów. Powiększają w postępie geometrycznym zastępy polskiej biurokracji do naprawdę niebotycznych rozmiarów. Dlatego nie dziwią mnie wyniki rankingu przeprowadzonego przez Bank Światowy w Polsce.

Jeśli jednak nie przetniemy tego wrzodu pęczniejącej niczym komórki rakowej biurokracji, z roku na rok będzie coraz gorzej. Kto jednak ma to zrobić? Polit-biurokracja musiałaby wykonać cięcia na samej sobie. Czy jest do tego zdolna? Przecież nie leży to w jej interesie. A nie może tego zrobić nikt inny poza nią samą! Nie zrobią tego nawet międzynarodowi



inwestorzy, ani korporacje i koncerny, a tym bardziej – polscy „drobni”, „mali” (precz z tymi określeniami) przedsiębiorcy.

Jak nie zabije, to wzmocni!

Obawiam się tylko jednego, że za przykładem Wojciecha Cejrowskiego pójdzie coraz więcej obywateli naszego państwa, którzy zrzekną się polskiego obywatelstwa, by mieć wreszcie święty spokój z polskim systemem podatkowym, polską biurokracją, która dla polskich obywateli jest często gorsza niż jakiś obcy okupant (jak zauważył znany ekonomista Robert Gwiżdowski). Obawiam się, że coraz więcej moich współobywateli pójdzie za przykładem mojego kolegi, który postanowił wraz z całą swoją rodziną wyemigrować na stałe z Polski do Wielkiej Brytanii – z tego samego powodu, z jakiego Cejrowski zrzekł się polskiego obywatelstwa.

O nienormalności polskiej rzeczywistości gospodarczo-politycznej świadczy m.in. to, że w Polsce niemal za całkowite *political and economical fiction* uchodzi to, co robi np. Michael Bloomberg, który, jako odnoszący sukcesy biznesman, został wybrany burmistrzem Nowego Jorku w 2001 r. Pracuje on nadal (został ponownie wybrany na kolejną kadencję w 2005 r.) za symbolicznego dolara. I jakby tego było mało, budżet Nowego Jorku za jego kadencji wykazuje nadwyżki, pomimo że lokalne podatki zostały przez niego... obniżone. To naszym biurokratycznym politykiem w ogóle w głowach się nie mieści. Jak można obniżać podatki i jednocześnie liczyć na większe wpływy do budżetu miasta lub też państwa? Można jednak. Potwierdza to praktyka dnia codziennego za Oceanem. Czy nasi rodzimi polit-burokraci chcą tego, czy nie, dowody na to mogą znaleźć w państwach lepiej od Polski rozwiniętych ekonomicznie; gdzie atmosfera do działalności gospodarczej jest bardziej przyjazna niż w Polsce, a nastawiona przeciwko przedsiębiorcom biurokracja tak naprawdę nie istnieje, a jeśli nawet jest, to tak naprawdę niewiele ma do powiedzenia.

Zatem lepiej być przedsiębiorcą w Botswanie, Kolumbii czy Kirgistanie, niż w Polsce, a najlepiej – w Singapurze, Nowej Zelandii i USA. Jak stwierdza ranking Banku Światowego. Żadna to jednak dla mnie pociecha. Ja żyję w Polsce i nie jestem typem międzynarodowego Polaka, kocham mój kraj, i tutaj chciałbym żyć równie dobrze jak za Oceanem. Być może jestem bardzo naiwny, ale wierzę, że się to może kiedyś udać – nawet wbrew polskiej biurokracji, która, jak powiedziano, jest często gorsza niż obcy okupant. Jedno jest pewne, jak ktoś w Polsce osiągnie sukces gospodarczy jako przedsiębiorca lub inwestor, to poradzi sobie w każdym innym zakątku tego świata. Niewiele jest przecież miejsc, gdzie przedsiębiorcom byłoby gorzej niż w Polsce, i choćby to była Afryka, Azja czy Ameryka, to taki przedsiębiorca na pewno sobie poradzi. Bo co nie zabije przedsiębiorczości w Polsce, to ją tylko wzmocni, i choćby była to nawet polska biurokracja. Może paradoksalnie wyjdzie to polskiej przedsiębiorczości tylko na dobre?

Wojciech Rudny

Z wykształcenia pedagog i historyk. Wydawca i niezależny publicysta.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 13-11-2008)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6190) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6190>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl